

Monet i Żarów spoglądają na świat

Impresjoniści skupiali się na uchwyceniu chwilowych efektów tworzonych przez światło czy zjawiska, występujące w przyrodzie. Portretowali codzienność, skupiając się na jej pozytywnych aspektach, bez wydumanego zagłębiania się, bo impresja to ulotność chwili, złapana i utrwalona.

Dlaczego o kierunku w sztuce, gdy podjęty zostaje temat poezji? Nietypowo, bo pisanie o dwujęzycznej, polsko-francuskiej (tłumaczenie: Monique Bronner), książce poetyckiej **Stefana M. Żarowa** „Impressio”, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Diecezjalnego i Drukarni Sandomierz w 2023 roku, to pisanie o stworzonej, przez poetę, w jednym miejscu, wystawie Oscara Claude Moneta, francuskiego malarza-impresjonisty. Jak czytamy w posłowie to *malarz pozbawiony klasycznych skrupułów, odkrywający istotę natury, bez jakichkolwiek ograniczeń formalnych, dla którego najważniejsze było światło i to, co on wydobywa z natury* (s. 92). Żarów zabiera odbiorcę na spotkanie ze sztuką poprzez stworzenie poetyckiego przewodnika. Nie ulega wątpliwości, że czytanie wierszy poniekąd wymusza konieczność zapoznania się z twórczością malarza lub choć zerknięcie na dzieło, o którym mowa w wierszu, a tu wybór jest bardzo duży. 43 utwory, można powiedzieć, dobre frazy, stanowią całość zbioru poetyckiego, w których tytuły bezpośrednio nawiązują do tytułów obrazów Oscara Claude Moneta. To bardzo przydatna wskazówka, by móc skonfrontować z sobą dwa spojrzenia (poetyckie i malarskie) i ocenić, w jakiej mierze poecie udało się oddać treść widzianego dzieła. Żarów napisał swoje utwory, wymuszając na czytelniku przyjęty przez impresjonistów sposób postrzegania. Autor włął w swoje wiersze ducha tego gatunku:

*gra światła i cienie
jaskrawych plam
zakotwiczonych w organie zmysłów* (s. 30)

– chcąc w jak najbardziej wiarygodny sposób przybliżyć twórczość Moneta, z jednej strony, z drugiej, by pokazać, że poezja współczesna potrafi korzystać z dobrodziejstw sztuki. Mamy polskich przedstawicieli impresjonizmu, chociażby Kazimierz Przerwa-Tetmajer, więc czemu nie pokusić się o próbę raz jeszcze. Czy ten zabieg udał się Stefanowi Żarowowi? Z dużą dokładnością ujął w słowach to, co najważniejsze w widzianym dziele, czyli przede wszystkim światło i jego znaczenie na obrazie. Skupia również uwagę czytelnika na tym, co owo światło daje i pobudza wyobraźnię czytającego. Jednak poeta nie pozostawił swoich utworów tylko w obrębie jednego kierunku.

Wprowadził do wierszy dokładniejszy opis, skupiając się na detalach:

wirująca suknia styka się z niebem

*wzrastający chłopiec pod osłoną matki
Camila i Jean* (s. 82),

rozbudowując widziany obraz. Autor jest pewny tego, co robi, nie jest to tylko próba, a przemyślany zabieg. Można zadać pytanie czy Żarów nie zastosował takiej formy, by ułatwić czytelnikowi odbiór dzieła sztuki, czytamy przecież we wspomnianym już posłowie: *Myślę, że lektura tych wierszy stanie się inspiracją do zapoznania się z dziełami malarskimi Claude Moneta i wzbudzi potrzebę podążania śladami mistrza oraz wywoła pełnię doznań estetycznych z tego płynących* (s. 93).

Jeżeli miał taki cel, to zapewne udało mu się wzbudzić zainteresowanie, nakazać pójście za słowami i porównać słowo z tym, co widziane. Jest to oczywiście piękny, słowny przekaz obrazów. Spacer po miejscach, które zachwyliły Moneta, patrzenie jego oczami i odbieranie efektów dzięki jego zmysłom.

Nie należy jednak skupiać się tylko na tym, że Żarów skorzystał z obrazów Moneta i na ich podstawie stworzył zbiór wierszy. Można zastosować odskocznnię od samego powiązania wierszy z twórczością malarską Moneta i zwrócić uwagę na formę wierszy, gdzie ciekawostką jest sposób zapisu każdego kolejnego utworu, a przede wszystkim jego zakończenie. Wiersze ułożone zostały tak, by czytając puenty każdego z nich stworzyć pewnego rodzaju ścieżkę, kolejność następujących po sobie kroków, bo gdy *Monet odłoniwszy świat wodnych dywanów / kreuje mistrzowskie impresje* (s. 6), to robi kolejny i *drobinami plam zatrzymał chwilę* (s. 30), a następnie *rozsiadł się pośrodku jesieni* (s. 86). Czy nie dzieje się tak, że żyjąc, nie dostrzegamy tego, co w życiu ważne, a gdy nadchodzi życiowa jesień, człowiek chciałby cofnąć czas, bo zdaje sobie sprawę, jak wiele przeoczył. Impresjoniści zwracają uwagę, na to co ważne w danej chwili, co zostało stworzone przez światło, a Żarów, wykorzystując ten sposób patrzenia, chce zwrócić uwagę czytelnika na momenty, których w życiu nie dostrzegamy, widząc jedynie to, co zmaterializowane, dokładne, dające się poznać z każdej strony, a przecież *Monet drobnymi punktami odmierza przyszłość* (s. 82) i to właśnie one stanowią część tej przyszłości. Czytelnik poznaje tę drogę i jeśli będzie stąpał za autorem zrozumie, że w całym zbiorze jest coś więcej niż tylko zachwyty i oddanie się obrazom Moneta, gdyż życie, niczym *Monet spiesznie zapisuje chwilę* (s. 58), która nie powtórzy się drugi raz. Oczywiście ktoś powie, że to, co ten zbiór pokazuje (nazwijmy to dialogiem z Monetem) jest dosadne i nie trzeba się niczego doszukiwać, a jednak do odważnych świat należy. Podobnie jak impresjoniści skupiali się na uchwyceniu chwili, tak Żarów pozwala czytelnikowi na wychwycenie tych chwil, które mogą zostać przeoczone podczas życia.

„Impressio” to szeroko zakrojony kontakt ze sztuką i jest to w zbiorze najważniejsze. Stefan M. Żarów przeprowadził czytelnika przez prace Oscara Claude Moneta, dając możliwość szerszego spojrzenia. Świadczy to o dużej umiejętności poety, o jego zaangażowaniu w cel, jaki sobie postawił. Nie trzeba być bowiem we wszystkich tych miejscach, o których mowa w wierszach, by je poczuć i chcieć zrozumieć w szerszym kontekście.

Sylvia Kanicka



Stefan M. Żarów. *Impressio*. Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia, Sandomierz 2023, s. 95.

Spiski życiowe

Gdybyśmy się kiedyś natknęli na rzecz o **Wacławie Sobaszku**, spisana na wielu kartkach papieru, skrętnie złożonych i włożonych do koperty, to z niej niewątpliwie odczytalibyśmy, że artysta jest pisarzem, poetą, muzykiem, aktorem, reżyserem teatralnym, kierownikiem artystycznym Teatru Węgałty i gospodarzem Festiwalu Wioska Teatralna. I byłaby to prawda niezaprzeczalna. W środku jednak znaleźlibyśmy całkiem inny Sobaszkowy autoportret. Pochodzący od niego samego. Człowiek, który pokonał system, a jednocześnie – i przewrotnie – postkomunista, choć może raczej postpeerelowiec. Przeźroczyły duch warmińskich pól, łąk, lasów i wzgórz. Na poły rzeczywista postać z koleśniczych i allelujkowych wędrówek po Dolnym i Górnym Śląsku, Sandomierszczyźnie, wsiach łemkowskich. Jogin pojawiający się czasami nad brzegami Buga, Wisła, Pilicy. Baczny obserwator społecznych zachowań na kolejno-

(Dokończenie na stronie 20)